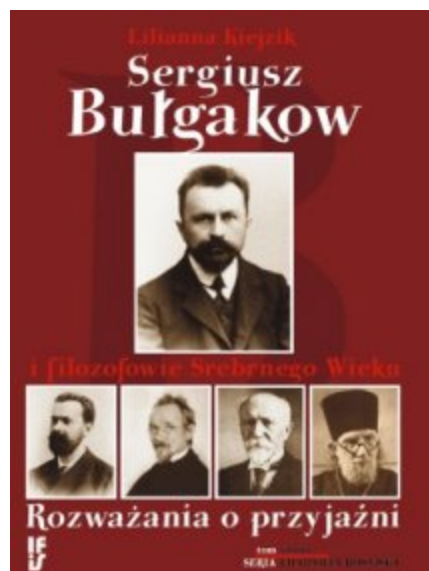


Sergiusz Bułgakow i filozofowie Srebrnego Wieku. Rozważania o przyjaźni - Lilianna Kiejzik

Książka jest pierwszą pracą podejmującą temat przyjaźni w kontekście filozofii rosyjskiej. Autorka omawia dzieło wybitnego filozofa i teologa Sergiusza Bułgakowa, i pokazuje jego idee na tle przyjacielskich relacji z trzynastoma innymi rosyjskimi myślicielami: Sołowjowem, Bierdiajewem, Rozanowem, Eugeniuszem Trubieckojem, o. Florenskim, Mikołajem Łoskim, Georgijem Fłorowskim, Szestowem, Jelczaninowem, Zanderem, Zienkowskim, Wyszestawcewem i Łosiewem. - s. prof. Teresa Obolevitch



Książka jest pierwszą pracą podejmującą temat przyjaźni w kontekście filozofii rosyjskiej. Autorka omawia dzieło wybitnego filozofa i teologa Sergiusza Bułgakowa, i pokazuje jego idee na tle przyjacielskich relacji z trzynastoma innymi rosyjskimi myślicielami: Sołowjowem, Bierdiajewem, Rozanowem, Eugeniuszem Trubieckojem, o. Florenskim, Mikołajem Łoskim, Georgijem Fłorowskim, Szestowem, Jelczaninowem, Zanderem, Zienkowskim, Wyszestawcewem i Łosiewem. - s. prof. Teresa Obolevitch

Lilianna Kiejzik

Sergiusz Bułgakow i filozofowie Srebrnego Wieku. Rozważania o przyjaźni

Wydawnictwo IFiS PAN

Rok wydania: 2015

W niewielkim tekście *Mozart i Salieri*, jaki Sergiusz Bułgakow Opublikował w majowym numerze „Russkoj Mysli” za 1915 r., wypowiadając się na temat wystawianej wtedy w Moskiewskim Teatrze

Artystycznym tragedii Aleksandra Puszkina pod tym samym tytułem, Dał charakterystykę przyjaźni. Odniósł się zarazem do opowieści o tym, jak to Salieri przed śmiercią miał przyznać się do otrucia Mozarta. Czy była to prawda, nie wiemy, temat zaczął być jednak popularny, podchwyciły go media, funkcjonował w świadomości zinstytucjonalizowanej, a rosyjski kompozytor przełomu XIX i XX w. – Mikołaj Rimski-Korsakow – napisał nawet o tym operę. Sztuka i samo wydarzenie nazwane przez Bułgakowa „tragedią przyjaźni” stały się przyczynkiem do rozważań o przyjaźni.

Dyskurs Bułgakowa rozgrywa się(dokładnie jak w sztuce) na dwóch płaszczyznach. Pierwsza – powierzchowna i cienka jak jedwab – to wypowiedź nt. samej tragedii, gry aktorów, która wcale się nie podobała autorowi. Ważna jest druga płaszczyzna, głębsza i bardziej subtelna, dla której tragedia Puszkina stała się tylko powodem do wyrażenia sądów o innym dziele. Była nim wydana w 1914 r. rozprawa o. Pawła Florenskiego *Filar i podpora prawdy*, a dokładniej jej rozdziały na temat przyjaźni.

Czym zatem jest przyjaźń? Oczywiście chodziło o jej zdefiniowanie nie w sensie psychologii, ale ontologii, o pokazanie jej korzeni metafizycznych. Bułgakow rozpoczął swe analizy od stwierdzenia, że przyjaźń powinna być wyjściem poza siebie w kogoś drugiego (przyjaciela), aktualizacją dwu-hipostatyczności, genialnością życia, a zdolność do przyjaźni – talentem tej genialności. Dalej dodawał, że prawdziwa przyjaźń może być tylko jedna, porównał ją do naturalnej ikony, do odwzorowania (lub do obrazu) przyjaźni boskiej (Bóg zechciał bowiem uczynić człowieka swym przyjacielem). Mając do czynienia z relacjami przyjacielskimi, ryzykujemy, prowadził swe rozważania Bułgakow. A to dlatego, że każde uczucie, każda emocja mają przecież

swą „lewą”, spodnią stronę. Podobnie jest z przyjaźnią. Jej przeciwieństwem jest wrogość, jej zagrożeniem jest nieprzyjaźń, a jej chorobą, wypaczeniem i zepsuciem – zawiść. Takie „studium zawiści”, jak powiada Bułgakow, jest prawdziwą treścią sztuki Puszkina. Dla Salieriego Mozart był przykładem największego geniuszu, czymś, o czym ten marzył przez całe życie. Był wyższym, artystycznym ja Salieriego. A jeśli można mówić także o genialności samego Salieriego, to była ona „czystą negacją” genialności Mozarta – prowadzi swój dyskurs Bułgakow – dopadł go bowiem demon zła. I choć Mozart słyszał, że istnieje spisek przeciw niemu, wierzył swemu przyjacielowi, nie podejrzewał go o zdradę, darzył pełnym zaufaniem. A gdy nadszedł czas ostateczny, gdy w odpowiedzi na przyjaźń Mozarta Salieri podał mu truciznę, ten nie przestał w niego wierzyć, a w strasznym płaczu swego przyjaciela ujrzał nie wyrzuty sumienia, tylko przejaw jego wyjątkowej miłości do muzyki. I to Mozart zwyciężył, bo choć umarł jako człowiek, żył dalej jego geniusz, gdy tymczasem Salieri zaczął wątpić w swój talent. Stał się narzędziem złej siły, której naturą jest ZAWIŚĆ i PYCHA. I dlatego to Salieri przegrał swe życie, dokonał duchowego samobójstwa, skończył się zarówno jako człowiek, jak i artysta.

Ten niewielki esej doczekał się wielu interpretacji. Rosyjska badaczka Irina Rodniańska pisze wprost, że Bułgakow widział Mozarta we Florenskim, a w sytuacji Salieriego stawiał siebie (oczywiście w symbolicznym sensie). Jawi się nam tu o. Paweł Florenski jako geniusz, jako dzieło sztuki – już uformowana materia, zaktualizowana potencja, natomiast Bułgakow jest tym, który jakby jeszcze nie dorósł do procesu formowania, który dopiero się uczy, obserwuje, przyswaja. I bez znaczenia jest to, że był kilkanaście lat starszy od Florenskiego. Nie jest jego „starszym przyjacielem”, przeciwnie, to Florenski jest „starszy” talentem, doświadczeniem, intelektem.

Rozważaniom natury, istoty przyjaźni została poświęcona trzecia część utworu. Bułgakow – logik i dialektyk – powtarza w kilkunastu zdaniach myśli o miłości, zazdrości i przyjaźni zawarte w rozdziałach wspomnianej wyżej rozprawy Florenskiego. Czytamy tu: „Metafizyczna natura miłości znajduje się w ponad-logicznym przewyciężeniu nagiej samo-tożsamości »Ja = Ja« i w wychodzeniu z siebie; a to dokonuje się poprzez spłynięcie na drugiego, poprzez wlanie w drugiego Bożej siły; zrywającej kajdany ludzkiej, skończonej samości”. A potem jeszcze wielokrotnie powtarza: „każdy widzi w innym jak gdyby siebie samego, swoją najintymniejszą istotę, swoje drugie Ja, nieróżniące się zresztą od Ja własnego. Przyjaciel przyjmowany jest przez ja kochającego – okazuje się, (...) mu miły [приятный], tzn. możliwy do przyjęcia przez niego [приемлемый], dopuszczony do [wewnętrznej] organizacji kochającego, nie jest jej w żadnym razie obcy, nie jest z niej wyrzucany”. Podobne myśli, jak zauważa Rodniańska, mógł znaleźć Bułgakow wcześniej, w tekstach Włodzimierza Sołowjowa, np. w Sensie miłości, ale za ważne uważał te, które napisane zostały ręką Florenskiego. Salieri, twierdzi Bułgakow, wtórując Florenskiemu, jeśli wierzyłyby w miłość, nie zaś w nienawiść, mógłby twórczo uzupełnić niedostatek talentu, stopiwszy się z przyjacielem w Jedno, utożsamiając się z osobą Mozarta. Jednak on pragnął stać się Mozartem, być nim, nie sobą, a przecież jest to niemożliwe.